

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazety Petersburskiej Pocztamtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego w Białymostku; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Gräfe: Roczna, 45 rub. ass. Półroczna, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 53 r. ass. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, ¹⁴/₂₆ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg ¹³/₂₆ Maja.

NN. CESARZ i CESARZOWA JJ. z J. C. W. W. XCZKA OLGĄ wyjechali z Gieczyna 9 Maja, o godz. 1 po południu, traktem do Warszawy.

Tegoż dnia J. C. W. WIELKI XIAŻĘ MICHAŁ wyjechał do Narwy.

8 Maja J. K. W. XIAŻĘ Fryderyk Wirtembergski wyjechał z Petersburga do Niemiec.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 14 Kwietnia, mianowani kawalerami orderu Ś. Anny 1 klasy z koroną, Członek oddziału artyleryjskiego w Komitecie naukowym Ministerstwa Wojny Jenerał-major Zwartkowski i Vice-dyrektor Akademii Wojennej, Jenerał-major *Rennenkampff*.

— Przez Ukaz CESARSKI z d. 6 Kwietnia, Arcybiskup Mohylewski *Smaragd* mianowany Arcybiskupem Charkowskim i Achtyrskim z zachowaniem swego stopnia w hierarchii kościelnej, a Biskup Połocki *Izidor*, Biskupem Mohylewskim i Mściślawskim.

— N. CESARZ JMC, za wstawieniem się N. CESARZOWEJ, na poświadczenie Zwierzełności o odznaczonych gorliwością i bezpłatnych pracach przy instytucie pańien zwanym *Patryotycznym*, nauczycieli religii wyznań obcych: Rzymsko-Katolickiego, Przeora Klasztoru Petersburskiego XX. Dominikanów, X. *Jodziewiczza* i Luteranckiego, pastora *Jahna*, raczył rozkazać oświadczyć im MONARSZE Swe zadowolenie.

— Doktor *Margulies* upoważniony został do założenia w Petersburgu, własnym kosztem, Domu Zdrowia, szczególnie dla osób Stanu szlacheckiego i miernego mienia. Zakład ten zostaje pod opieką J. C. W. XIAŻĘCIA Jmci MARYMILIANA LEUCHTENBERGSKIEGO.

— Zapowiedziane w przeszłym № Tyg. Zdanie Rady Państwa stanowi co następuje: I. O zabezpieczeniu zobowiązań. 1) Zabezpieczenie zobowiązań przed 1 Marca 1831 r. w Guberniach: Witebskiej i Mohilewskiej prawną drogą, przez wciągnięcie do ksiąg aktowych, pozostaje, bez żadnej zmiany, podług dawnej zasady; zabezpieczenie zaś zobowiązań, od 1 Marca 1831 r. nastających, ulega prawidłom, w Ogólnym Układzie Ustaw Cywilnych przepisanych. 2) Stosownie do tego kapitały pieniężne duchownych zakładów i małoletnich, tudzież summy posagowe, wymagające osobnego podług prawa zabezpieczenia, mogą być oddawane w sposobie pożyczki osobom prywatnym na pewną ewikcję, z warunkiem wszakże, iżby zamiast zapisów ewikcyjnych, zawierane były akta zastawy (zakładnia) podług Ogólnego Układu (Swodu). II. O wprowadzeniu publicznej sprzedaży. 3) Dla zadośćuczynienia długowym zobowiązaniom, naznaczać się ma odtąd, publiczna sprzedaż majątku dłużnika podług zasad w Ogólnym Układzie przepisanych, bez względu, czy zobowiązania takowe nastąpiły przed, czy po 1 Marca 1831 r., zachowując tylko co do pierwszych, (to jest, wydanych przed 1 Marca 1831 r.) następujące prawidła: a) Z otrzymanych za sprzedaż majątku pieniędzy należy zaspakajać wierzycieli nie w równej ilości, lecz podług starszeństwa ich zobowiązań. b) W razie, gdy sprzedaż, z powodu niestawienia się kupujących, nie przyjdzie do skutku, lub gdy na ostatnich targach kupujący postąpią cenę niższą od tacy, majątek przyznawać należy pierwszemu na tabelli wierzycielowi, zastrzegając, iżby on idącym po nim wierzycielom zapłacił sumę, jaka, po potrąceniu całej jego pretensyi, od summy szacunkowej, pozostawać będzie. c) lecz jeśli pierwszy wierzyciel, ze swojego stanu, nie ma prawa posiadać kupionego majątku jako właściciel, a drugi, trzeci i wszyscy dalsi po nich obecni wierzyciele, mający takie prawo, nie zechcą zatrzymać przy sobie majątku z przyjęciem obowiązku zaspokojenia w zupełności pretensyj

idących przed niemi podług starszeństwa wierzycieli, i pozostała po takim zaspokojeniu tych pretensyj i swojej własnej — sumę od taxy majątku, oddać innym wierzycielom, podług prawidła przepisane o pierwszym wierzycielu: wtedy naznacza się jeszcze jeden targ z przetargiem i, za najwyższą na tym drugim i ostatnim targu ofiarowaną cenę, majątek oddaje się kupującemu, podług ustaw ogólnych. d) Annuaty ciężące na mających się publicznie wyprzedawać dobrach, nie zdejmują się z nich, lecz zostają na dawnej zasadzie, co ma być objawiane przy targach i wymieniane w aktach publicznej sprzedaży (данныя). e) Rozumie się, że dobra, nie należące prawem własności do niewypłatnego dłużnika, lecz tylko w jego posiadaniu będące, nie mogą być za jego długi sprzedawane, lecz oddają się pod zarząd opieki, a dochody z nich idą na zapłatę creditorów podług tabelli. III. O ustaniu trwających dotąd tradycji. 4) Gdy tradycje terminowe powinny w pewnym czasie, podług wyrachowania, ustać same przez się, przeto mają się kończyć swoją koleją, z zachowaniem jednakże dziedzicowi prawa wykupu i przed terminem. 5) Dla przecięcia tradycji nieterminowych, te, które nie będą wykupione w ciągu lat dziesięciu — licząc ten termin oddzielnie co do każdej tradycji od dnia jej nastania — mają być publicznie sprzedawane dla zaspokojenia wierzycieli. Lecz żeby dziedzicom wykup takowy ułatwić, sprzedaż publiczna ma się zaczynać, aż po upływie lat dwóch od dnia ogłoszenia tego postanowienia, chociażby co do niektórych tradycji termin dziesięcioletni miał się skończyć przed tym czasem, albo i teraz już minął. 6) W razie niewypłatności dłużnika, dobra jego, będące w terminowej i w bezterminowej possessyi, wyprzedają się, nie czekając upłynienia terminów oznaczonych w powyższych artykułach. IV. O ukończeniu exdywizyj. 7) W sprawach, kiedy niewypłatność dłużnika stała się już głośną, ale Sąd Exdywizorski jeszcze nie był ustanowiony, zamiast tego Sądu naznacza się konkurs, działający podług ogólnego praw Układu, wszakże zobowiązania przed 1. Marca 1831 roku nastale, mają być zaspokajane podług starszeństwa jak są do ciąg aktowych wciągnięte. 8) Jeżeli Sąd Exdywizorski już był naznaczony i odbył pierwszy zjazd do majątku, rozrządzenia jego nie zatrzymują się i sąd wypełnia wszystkie obowiązki, na pierwszy zjazd polecane; po ukończeniu zaś zamyka swoje posiedzenia i całą sprawę oddaje temu sądowi, który go wyznaczył, ten zaś ostatni, dla likwidacyi długów, taxacyi majątku, sprzedaży publicznej i zaspokojenia wierzycieli, ustanawia konkurs podług zasad ogólnych. 9) Kiedy Sąd Exdywizorski zjechał do majątku już powtórnie, nie zatrzymuje się w czynnościach swoich co do rozpoznania długów, ułożenia podług starszeństwa tabelli i taxy dóbr, lecz po ukończeniu tego, nie przystępując do zaspokojenia wierzycieli przez rozdział majątku w naturze, wnosi całą sprawę do Sądu który go wyznaczył, a ten przystępuje zaraz do rozrządzeń o publicznej sprzedaży. 10) Jeżeli Sąd Exdywizorski, oznaczywszy na

planie rozdział majątku dłużnika między wierzycieli, rozdziału tego na miejscu jeszcze nie wykonał, majątek idzie na sprzedaż publiczną. Wyjmują się od tej sprzedaży takie tylko dobra, których rozdział, po wprowadzeniu już wierzycieli do sched, powinien się uważać za dokonany. 11) Sprawy exdywizorskie, z powodu niepoprzedzenia na wyroku sądu exdywizorskiego i skarg zanesionych, uległe rozpoznaniu władz sądowych, rozstrzygają się właściwą koleją. Lecz jeśli rozdział majątku uznany będzie za potrzebujący poprawy, sądy nie mają naznaczać nowego działu, lecz powinny oddawać na sprzedaż, dla zaspokojenia wierzycieli, podług przepisów niniejszego prawa. V. Prawidła teraz postanowione nie rozciągają się do zaspokojenia długów prywatnych, ciężących na dobrach uległych konfiskacie w Białorusi.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London, 9 Maja. Na posiedzeniu izby Lordów 7 b. m. Lord Melbourne oznajmił że minister osad zalecił posłowi angielskiemu w Paryżu zapytać u Rządu Francuzkiego azali prawdą jest, że dwa okręty francuzkie wzięły pod swoją obronę statek jeden portugalski, handlujący murzynami i w razie odpowiedzi potwierdzającej tę wiadomość, przedsięwziąć stosowne kroki.

Na posiedzeniu 8 b. m. tenże pierwszy minister oświadczył że pułkownik de Lacy Evans udał się do Madrytu dla dopomnienia się u Rządu tamecznego wynagrodzenia tak we własnym imieniu jak i w imieniu byłej legii angielskiej; ale że w tym razie P. Evans nie ma żadnego od ministrów zlecenia.

— Na posiedz. izby Niższej 8 b. m. Lord Palmerston, odpowiadając na uczynione mu zapytanie, oświadczył, że blokada Buenos Ayres przez francuzów utrzymuje się z wielką ścisłością.

Xiąże Następca Saxe Cobourg odjechał dziś na stały ład.

— Gazeta «Courier» czyni uwagę że nie trzeba mieć zajścia z Neapolem za stanowczo ukończone, dopokąd toczące się w tym przedmiocie układy w Paryżu nie dójdą do końca. P. Thiers jest arbitrem mającym stanowczo rozstrzygnąć zagadnienie i wszystko każe się spodziewać rychłego i pomyślnego skutku.

— 6 b. m. odbyło się posiedzenie akcyonistów Kompanii Wschodnio-indyjskiej, na którym było roztrząsane postępowanie dyrektorów tejże Kompanii, którzy złożyli z tronu Królika (Radża) kraju Sottara. Przyjęto postanowienie zapotrzebowania objaśnień od dyrektorów, tudzież papierów całej tej sprawy.

— Oto są szczegóły dotyczące się zamordowania lorda Williama Russell, ogłoszone przez gazetę *Globe*.

«Dziś (6 Maja) rano, o wpół do 8, mieszkańcy okoliczni

Grosvenor Square byli przerażeni wieścią o popełnionem w bliskości morderstwie na osobie lorda Williama Russell, w jego własnym hotelu, N. 14, Norfolk Street, Park-Lane, Hyde-park,

«Domownicy w pośpiechu wychodzący z domu udali się biegnąc do biura policyi parafii S. Jerzego. Tymczasem niezliczony tłum ludzi zebrał się przed drzwiami i dokoła hotelu. Tysiączne domysły krążyły między słumem, które nakoniec zamieniły się w pewność o popełnionem zbrojstwie. Szczegóły jakieśmy zebrali są następujące:

«Dziś rano, o 7 godzinie jedna ze służących, wychodząc na miasto przestraszona została spostrzegłszy kilka rozmaitej wielkości paków z rzeczami w sieniach. Zbliżyła się ostrożnie do pokoju gdzie spał kamerdyner i obudziła tak jego, jak i lokaja, który spał w innym pokoju. Kamerdyner domyślając się że złodzieje musieli być w domu, pobiegł do sypialnego pokoju swego pana i z przerażeniem ujrzał go zabitym i krwią zbaczonym. Biedny kamerdyner, prawie omdlały na ten widok, dostrzegł jednak że szlachetny lord miał na gardle głęboką ranę. Wyszedł śpiesznie i opowiedział służącej co widział, a potem pobiegł po P. Elsgood, doktora mieszkającego w sąsiednim domu który przyszedł natychmiast, i znalazł że rana rozciągała się od jednego ucha do drugiego i że musiała być zadana ostrym narzędziem, jak brzytwą lub nożem. Mimo wszelkie poszukiwania narzędzie to nie zostało znalezione. Umarły leżał na wznak i musiał być zabitym przed kilku godzinami.

Za przybyciem inspektorów policyi najcisłejsze śledztwo rozpoczęło się. Przekonano się że zniknął jeden złoty zegarek, nie więcej. Inspektorowie zaczęli potem śledzić, jakim sposobem złoczyńcy wdarli się do domu, ale w tém spotkano wielkie trudności, gdyż sądząc ze wszystkiego, mordercy poczynali sobie z największą przezornością. W kuchni jednakże znaleziono jedne drzwi, w których zamek był skręcony i które zwykle na klucz bywały zamknięte; ale niepodobna było upewnić się czy zewnątrz, czyli też wewnątrz skręcenie to nastąpiło. Około tych drzwi były ślady kroków. Wnosić trzeba że złoczyńcy wkradli się do domu, wprzód nim domowi spać poszli. Żadnego stuku w nocy nie słyszano, a jednak zabójcy musieli być czémś spłoszeni, kiedy nie unieśli zabranych rzeczy. Dotąd nikogo nie zatrzymano, przez cały dzień hotel był nawiedzany przez krewnych i przyjaciół zmarłego.

«Tej nocy szlach. lord według zwyczaju, udał się był o północy na spoczynek do swojej sypialni niosąc świecę w srebrnym świeczniku. Kamerdyner, opatrując inne pokoje znalazł wiele szuflad złamanych, klejnoty, bielizna, rozmaite sprzęty i nawet lornetka lorda wyjęte i ułożone w zawinięcia. Sukień nie wzięto, ale zdjęto z palców zabitego pierścienie, zabrano zegarek i kieszę. Wiele także rzeczy srebrnych wzięto, ale w tej liczbie jest i wiele plaque. Srebra kredensowego nie ruszono.

«Opłakany ten wypadek dotąd jest niewytłumaczoną tajemnicą. W pierwszej chwili podejrzenie padło na jednego

służącego, który długo zostawał u lorda, ale przed dziesięciu miesiącami odprawiony był za nieuszanowanie okazane swemu panu. Wszakże zapewniają że ten sam człowiek od wczora tylko znalazł miejsce u lorda Mansfield i że zdał dokładnie sprawę ze swego czasu.

«Czynią się najcisłejsze poszukiwania o wszystkich ludziach, którzy kiedykolwiek służyli u Jego Zakości. Wnosić trzeba że szlach. nieboszczyk obudził się podczas wtargnięcia złodziei i że siadł na łóżku, a zarzućony został dla tego żeby nie zawołał na ludzi; zresztą z obejrzenia łóżka wynika przekonanie, że między nim i złodziejami nie było żadnej walki. Dowiadujemy się że tejże nocy i bardzo blisko od hotelu lorda, na Seamer-place, kradzież z wyłamaniem została popełniona. Złodzieje zabrali srebro stołowe na znaczną sumę. Chirurdzy niemogą jeszcze z pewnością powieścić czy rana zadana jest brzytwą; krtań przerznięta jest na dwoje; twarz lorda pokryta była serwetą w chwili kiedy zabójstwo było odkryte. Nigdzie w pokoju, prócz łóżka, nie znaleziono śladów krwi; bardzo mało rzeczy zginęło. Lord William Russell był pośmiertnym synem margrabi Tavistock, i miał lat 63.

— Wczora też gazeta doniosła:

«Człowiek jeden, który niedawno jeszcze był w służbie lorda Russell został uwięziony; ale prócz tej okoliczności że jest nieporządnego życia, niewiemy co by spowodowało to uwięzienie.

«Jeden z biletów bankowych lorda, którego brakowało, pod N^o 104, tudzież brzytwy i niektóre klejnoty, zostały znalezione przez komisarza policyi, P. Paine, w mieszkaniu piwniczego. Ta okoliczność powinna znacznie objaśnić tę sprawę.»

— Odebrano szczegóły niepomysłnego ataku Puszt w Indyach, warowni należącej do Królika Korner. Pułkownik angielski Orchard szturmował tę twierdzę przez dwa dni, z 2,000 ludzi; ale niemogąc jej wiaść musiał odstąpić, straciwszy 16 zabitych, w tej liczbie jednego oficera i 48 rannych. Wszakże Królik, wkrótce potem opróżnił wszystkie swe twierdze.

— Gazeta «Bombay Times», pod d. 10 Marca donosi z Aracan, że 15,000 Birmanów zajęło groźne stanowisko przy wąwozie Lunggooh. Twierdzą że nowowprowadzony na tron przez anghków Szach Kabulu Soudja-ul-Mulk, gotuje wyprawę na Herat, który niechce uznać jego władzy.

Paryż 10 Maja. Listy z Tulonu donoszą o przybyciu do tego portu statku parowego «la Chimère» który przywoził listy z Algeru po 2 Maja. Niemano o tym czasie innych wiadomości z Armii, prócz tych o jakich telegraf już był donosił. Bitwa 28 Kwietnia była bardzo świetna, nieprzyjaciół stracił 800 ludzi, u francuzów trzech oficerów zginęło. Cherchell był atakowany 30 Kwietnia, ale załoga francuzka odparła arabów.

— Przedwczora minister skarbu złożył izbie Parów projekt prawa o zredukowaniu rentów. Ta okoliczność nie miała wpływu na kursa giełdowe.

— Umarli ostatnimi czasy: vicehrabia Rogniat, par Francyi, i pani de Crussol, księżna d'Uzès, pierwszy mając 63, a druga 79 lat.

— Podług dzienników prowincjonalnych susze dotąd panujące ustały i wszędzie spodziewają się obfitego żniwa i wybornego winobrania. Owoców też będzie obfitość, jeżeli nie zajdzie jaka nieprzewidzianz przeszkoda w ich dojrzewaniu.

— Nowiny z Hiszpanii są zaspokajające dla Rządu Królowej. Nowe powstania karlistów w prowincjach północnych są małoważne. Wszyscy z nich, którzy wpadli w ręce żołnierzy Królowej zostali rozstrzelani. Kilka band rozpierzchło się całkiem; inne ratowały się ucieczką do Francyi. 3 b. m. trzydziestu karlistów zostali schwytani przez straż celną francuską.

Berlin. Minister wojny, Jenerał von Rauch, obchodził jubileusz swego mianowania i z tego powodu miał zaszczyt otrzymać od N. Cesarza Jmci Wszech Rossyj order Św. Andrzeja z brylantami.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 11 Maja. Izba deputow. ciągnie dalej rozprawy o prawie względem cukru. W chwili odejścia poczty rzecz była o podawanych poprawach. F. Thiers zajmował mównicę i obstawiał za nałożeniem na cukry krajowe opłaty 25 franków od 100 kilogramów. — Pożary nie przestają szerzyć się po prowincjach, przypisują je knowaniom jakiegoś towarzystwa tajnego, które najmuje podpalaczy; po wielu miejscach mieszkańcy urządzili z pomiędzy siebie patrole nocne.—Fregata «la Magicienne» udaje się na wody Chińskie dla ochrania interesów poddanych francuskich w ciągu wyprawy angielskiej.—Nowiny z Londynu nie idą dalej jak po 9 Maja. Izba Niższa udzieliła 50,000 funtów na kosztta urządzenia żeglugi parowej między Indiami i morzem Czerwonem. — Zabójstwo lorda Russell wzbudza najżywsze społeczenie w stolicy. Xiążę Albert, okazuje największy interes. Minister spraw wewnętrznych lord Normanby, wyznaczył nagrodę za odkrycie zabójcy.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

List jeden z St. Mihiel, we Francyi, donosi co następuje: «P. Picard pełnił obowiązki nauczyciela przez kilkanaście lat w gminie Tréveray, pod Fondrecourt. Podczas ostatnich wyborów, widząc wielu mieszkańców swego okręgu, którzy otrzymali miejsca poborców, powziął myśl zaminienia skromnego urzędu swego nauczyciela i kantora, na bardziej zyskowny zbieracza publicznego grosza. W tym celu udał się do P. Passy, wtenczas, (w Kwietniu bież. roku), Ministra Skarbu, do którego napisał list następnej treści: «Panie Ministrze, pragnę otrzymać urząd poborcy w Demange-Aux-Vaux; jeżeli będziesz łaskaw mnie mianować, upoważniam JW. Pana do wzięcia na mój rachunek 1500 fr. jako wynagrodzenie kosztów, które z powodu

tego mianowania poniesione być mogą.» P. Passy pozwał biednego kandydata do sądu; napróżno ten odwoływał się do swej niewiadomości i dobrej wiary; na wnioski P. Hast, zastępcy prokuratora Królewskiego, skazany został na 100 franków winy pieniężnej. Dowiadujemy się że zastępcu prokuratora appellował *a minima*, co zdaje się już nam zbytnią surowością. Niefortunny bakałarz, pomylił się w tém. że uwierzył literalnie w axiomat, mniej więcej konstytucyjny, «że wszystko jest do kupienia i wszystko do przedania;» bardzo zadziwił się gdy się dowiedział, że jego list był odesłany przez ministra do Prefekta depart. de la Meuse z ostrą naganą, myślał że za pomocą retorycznej ostrożności, której użył dając pozor kosztów swojej ofierze, ujdzie wszelkich sądowych poszukiwań; aż nie tylko miejsce stracił, lecz jeszcze był sądzony jako przekupca.»

— Jeden francuz, przejeżdżając niedawno przez Boloniją, gdzie od parę lat bawi Rossini, widział się z nim i zapytywał sławnego maestro, jak rychło myśli wrócić do Paryża? Rossini odpowiedział: «wrócę wtenczas, kiedy u was skończy się szabas żydowski.» To pokazuje jak wielki kompozytor, (sprawiedliwie lub nie), trzyma o operach Meyerbeera, Halévy, Lévi i innych kompozytorów wyznienia mojszowego.

Tymczasem, Rossini, w oszczędności i miłości ku pieniądzm, nieustępujący samemu wielkiemu Paganiniemu, puścił się na osobiwszą spekulacyą; kupuje liche domki w mieście i okolicach, i przemieszkawszy, w nich po kilka miesięcy, czasem tygodni, sprzedaje we dwójnasob lub we trojnasob drożej, gdyż nabywcy kupują już nie prostą chałupę, ale dom, który należał do Rossiniego. Ma się rozumieć że większa część tych nabywców składa się z miłośników osobiwości, anglików.

— W Paryżu, ostatnimi dniami, zdarzyła się awantura następująca.

Do piekarni wchodzi jakiś jegomość, elegant, mówiący z włoską, i, powiadając, że jest gospodarzem jednego z pierwszych *cercles*, (*) zamawia pięćdziesiąt małych bułek *au gruaux*, za które z góry płaci. Chłopiec, co z nim przyszedł zabiera bułki. Nazajutrz elegant, przybyły z innym już chłopcem, każe sto bułeczek dać sobie i również płaci. Na koniec na trzeci dzień przychodzi jeden, i, mówiąc że bułeczki nadzwyczajnie gościom podobają się i że daje wielki bal, zamawia ich aż 300, i kiedy będą gotowe, przyszle po nie. Płaci również; słowem zapłacił w ogóle 87 fran-

(*) Po zniesieniu w Paryżu domów gry tak zwanej *azardownej* ustanowiły się po różnych domach prywatne zgromadzenia (*cercles*) gdzie zbierają się osoby niyby wzajemnie sobie znajome i grają w *écarté* i inne gry niezakazane, a za pewny procent pobierany od stawki, mają różne jedzenia i picia, i nakoniec wieczernę. Jest to coś nakształt czekinowej pamięci *Kawy Andrysa* w Wilnie. Często się wszakże zdarza że gospodarze i gospodynie takich zakładów powoływani są do policyi poprawczej, pod oskarżeniem że pozwalają grać gry azardowne, lub że od stawek zbyt wygórowane pobierają daniny.

ków, z centimami. Tegoż dnia, o godzinie kiedy bułeczki mogły już być gotowe, zajeżdża w kabryolecie samowtór, przywozi trzeciego już chłopca, i, udając że się mocno śpieszy, wykrzykuje do piekarza, który wyszedł naprzeciw niemu: «oddaj temu młodemu człowiekowi worek od 300... i sam, czémprędzej odjeżdża. Tu się zaczyna scena. Młodzieniec stoi w oczekiwaniu — piekarz, wydawszy rozkazy żeby mu oddano bułki, zajmuje się już czém inném; nakoniec przynoszą ogromny wór z bułkami i chcą go włożyć na plecy młodego komisanta. Ten, zaczyna czynić wyrzuty piekarzowi, że zamiast 300 franków, które winien, chce mu narzucić swój towar, piekarz bierze młodzieńca za waryata — wytacza się rzecz do policyi i pokazuje się że elegant był przed godziną u jednego z pierwszych złotników Paryskich i tam wybrał sobie kaftier srebrny wartości 300 franków, na podarunek, jak mówił, dla pewnej damy irlandzkiej. W chwili płacenia postrzegłszy że niema dość pieniędzy, rzecze do złotnika: «To nie, daj mi wpan kaftier, który muszę odwieść wprzód nim mogę do kwatery dojechać, mam podrodze dłużnika właśnie na taką sumę, niech ze mną jedzie który z WPana czeladników i tam odbierze pieniądze.» Reszta sztuki wiadoma. Ale przychodzi się dziwić nad biegłością policyi Paryskiej, która mimo tak dobrze skombinowane oszustwo, odkryła i pojmała filuta, wraz z jego zyskiem. Oszust ten był już sądzony za podobne postęпки i uciekł był z więzienia.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

ROZMAITOŚCI.

PRZYPÓWIEŚCI CZYLI APOPTHEGMATA Z DAWNYCH
RĘKOPISÓW.

(z dzieła: *Starożytności historyczne Polskie przez Ambr. Grabowskiego. Krakow, 1840.*)

Arciszewski Krzysztof sławny wojownik wieku XVII, w służbie Rzpltej hollenderskiej będący, chwalił się przed cudzoziemcami, że w Polsce, wolno mu było po Królewskich lasach i kniejach polować, a Król tego w jego dobrach czynić nie mógł. — I była prawda, bo żadnych nie miał.

Królowa Bona na rady, odgrożki i rezolucye Polaków mawiała: «krew z piwa, nie burzliwa».

X. Seweryn (Lubomeczyk) Dominikan, każąc, uczynił *invektivę* ogólną, którą się jeden z słuchaczy bardzo pogniwał i na xiędza się skarżył. Poprawił się tedy na drugim kazaniu mówiąc: żem raz w stado gęsi cisnął kamieniem; żadna nie gęgnęła, jedno ta, którąm trafił.

Adamowi Bursiuszowi, uczonemu Professorowi w Aka-

demii Zamojskiej, żona powiła bliźnięta obojej płci, które zaraz pomarły. Jan Zamojski, Kanclerz i Hetman w. kor. widząc go, rzekł mu: Panie Burski! wydalście Grammatykę, w której jest rodzaj męzki, żeński, i nijaki.

Białogłowa jedna przyszedłszy na Kalwaryą (pod Krakowem) poszła do zakrystey aby dała na mszę. Obaczy tam laika Bernardyna i daje mu tynfa. Ten ją pyta o co ta msza być miała? O przemienienie (rzekła), gdyż mam męża bardzo złego. On jej na to: a podobno mu też ty nie zcierpisz? A takci jest: on mnie słowo, a ja mu dziesięć. — A dajże i na drugą mszę, to się oboje przemienicie.

Stan. Orzechowski, człowiek uczony, ruski szlachcic, będąc xiędzem pojął żonę, o co mu dano pozew przed Biskupa przemyskiego (Dziaduskiego), który gdy mu obiecywano ze strony pozwanego pokorę, wskazał: chcieli Orzechowski być łaskawie sądzon, niech na sądy tylko *cum duobus comitatibus* przybędzie. Co on dowiedziawszy się, wziął z sobą *Duos Comites*, to jest de *Wiśnicz* i de *Tarnow*, a za tymi szło pięć tysięcy ludzi.

W Piotrkowie była raz mowa o szkołach i naukach, także i o Akademii Krak. czemu obecny Jezuita rzekł, że jest siła uczonych w Polsce, którzy Akademiej Krakow. nie znali. Na to odpowiedział mu X. Dobrocielski, Kanonik Krak. «Komu Akademia Krak. nie jest matką, — temu «pewnie jest babką».

W Proszowicach na Sejmiku, gdy się Jezuici domawiali aby im wolno było otworzyć szkoły w Krakowie, między innemi racyami rzekli i tę: «żeśmy ślachta, i krew Waszmościów.» — Na to odpowiedział im Mikołaj Zebrzydowski: i krwie, kiedy zła, upuścić trzeba.

Rzemieślniczków we Lwowie pobili pachołcy Wojewody, za to że w safianach chodzili, co było prawem zabroniono. — Oni zaś potkawszy ziemianina w czarnych botach, słuki go że chodzi nie według ślacheckiego stanu.

Do Króla Władysława IV. mówił Łukasz Opaliński, Marszałek w. kor. «Miłościwy Królu! jako u nas ziemianinów łatwiej o Sobka niżli o Wiernka, choć to oba znaczne ślacheckie domy, na nrzędników gospodarskich; — tak i W. K. Moi między ekonomami łatwiej znaleźć dziesięciu Sobie-rajskich, niż jednego Bonara.

Tenże mawiał: «zacna to familia PP. Sobków bywała, i nigdy nie wymrze. Po nich Dzierzków i Służków łatwiej się dopatrzy, — ale o Skarbków i Wiernków trudno.»

Krzysztof Radziwił, Wojewoda Wileński, rozradzał Słuszcze Wojewodzie nowogrodzkiemu, aby tak drogo nie płacił majątności spustoszałej którą tenże właśnie nabywał, i py-

tał go coby mu się w niej tak bardzo podobało? Aż Służszka westchnawszy rzekł: «z popiołum powstał, popiół jestem, i popiół też kupuję.» Jakoż potym sowicie mu się ten popiół opłacił, bo go za morza wysyłał, i sprawdziło się na nim: «popiół jako chleb pożywać będziesz.»

P. Samuel Łaszczyński, Strażnik kor. gdy mu się syn urodził; zaraz po chrzcie dał go wpisać w poczet żołnierzy kwarcianych, z 6 końmi osadnemi pod chorągwią hetmańską, mówiąc: aby był zasłużeńszym żołnierzem, niech zaraz z pieluch służyć zacznie.

Pytał podróżny ślacheć mieszczanina w Słownikach: kędy jest dobre piwo? Ten rzekł: najlepsze u gęby. Zaczyn wysłał ślacheć hajduka pytać się kędy Gęba, a ono nie baczyl że bardzo blisko, bo pod nosem.

Grudziński Zygmunt, Wojewoda Haliski, r. 1640, dawał wielką sumę pieniędzy PP. Kostkom na Wieluń. A gdy mu nie dostawało kilku tysięcy, musiał się zapożyczyć i mawiał: z młodu nie dłużyłem się na jedzenie, ani na wino lub szaty, — a w starości musiałem zabrać w dług na kostki.

W Haliskiem, ślacheć jeden drugiemu, na wesele jadącemu, pożyczył w posługę pacholka, ale niefortunnie, bo mu go raniono ciężko. Ten, gdy się do własnego Pana wrócił a ukazał mu srogi paragraf na twarzy, rzekł Pan wzdychając: ano wolałbym cię był nie pożyczać. A ten mu odpowiedział: a u diabłaż to W. M. kiedy widział, żeby pożyczane rzeczy miały się z wesela w całości wracać?

Piotr Smolik, herbu Kotwicz, dziedzic na Wolfanowicach, na wielu wyprawach wojennych doświadczonego mężstwa, dworzanin Królów Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV, a z bystrości dowcipu wielce tymże miły, sływał w czasie swym z trafnych odpowiedzi na zaczepki. Ostatnim będąc swego domu, zszedł bezżennie ze świata r. 1637, a Seweryn Bonar z Balic, którego żony był wujem, położył mu nagrobek w Krakowie u Xży Franciszkanów z następną pochwałą:

Ita in omni vita jucundum honesto miscuit, ut quid-quid diceret, aequae prudens ac argutum esset. (Starowol. Mon. Sarm.)—W dawnych rękopismach napotkać niekiedy można jego przypowieści, z których cokolwiek się to położy.

a) Idącemu ulicą w Krakowie zaszedł żebrak i rzekł doń: Proszę Waśmości na chleb. — Na to odpowiedział Smolik: «jedź bracie sam, ja wolę iść do X. Biskupa, który mnie prosił na zraz pieczeni.»

b) Tenże mawiał: Polaka Niemiec, Niemca Włoch, Włocha Hiszpan, Hiszpana Żyd, Żyda Djabł oszuka.

c) Jego także jest żart: na Podolu choćbyś i Jezuitę posiał, to przecię się kąkolę urodzą.

d) Cudze pieniądze jako smoła szewska: tę wzięwszy w ręce zaraz rzucić, opadnie; a jeśli ją potrzywasz, trudno ją będzie odskrobać.

e) My Polacy trzech rzeczy najmniej mamy, kiedy nam ich najwięcej potrzeba: skruchy na Wielki Czwartek, apetytu na zapusty, pieniędzy na Trzy Króle. *)

f) Czego najmniej mamy, w tém najwięcej zbytkujemy, jako w bławaciech, w winie, a w korzeniach.

g) Adam nie był szlachcicem, bo o nim śpiewają w Bogarodzie: «Adamie! ty Boży kmieciu.»

h) Zygmunt Myszkowski przyjęty w liczbę dworzan Króla Zygmunta III. wyprawił dla nich sutą ucztę. W czasie tej upatrzawszy sobie coś do Smolika, który mu się nie poczęstnym być zdawał, rzekł: «uwagam, że to i przy dworze «Królewskim znajdują się ludzie, którym Boże odpuść.» — Na co Smolik: prawdę Waszmość mówisz, i ja to widzę, a jeszcze jakby na przekorę, coraz nam ich więcej przybywa.

(dok. nast.)

*) Dawniej zwykle na Trzy Króle opłacano myło służącym.

(Przyp. Aut.)

KURS WEXLOWY I PIENIEŻNY:

Petersburg 10 Maja.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	39 $\frac{1}{16}$, 39 pens.
— Amsterdam	—	195 cens.
— Hamburg	—	35, 34 $\frac{3}{4}$ szyl.
— Paryż	—	408, 409 cent.

AKCJE.

1 Tow. zabeśp. od ognia.

2 —————

Kompanii Ross-Ameryk.

Tow. żeglugi między Pet. a Lub.

— oświecenia gazem.

— żelaznej Carskosielskiej drogi

— zabeśp. życia.